

Po co Tuskwowi **aborcja** | Dwaj mędracy **PiS** | Fenomen **brytyjskiej arystokracji**
Car jest sam | Jak się czują **Niemcy w Polsce** | Giga **Iga** | Co nas **śmieszy**

ILUSTRACJA MAREK KWIATKOWSKI

POLITYKA

1
LIDER
SPRZEDAŻY

TYGODNIK, nr 39 (3382), 21.09–27.09.2022

Cena 9,90 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

UWAGA PLAGA!

Polacy z biedy zaczęli
kraść na potęgę



9 770032 350206

USA 4,60 USD; KANADA 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP; SZWECJA 30 SEK; CZECHY 75 CZK; KRAJE STREFY EURO 3,70 EURO



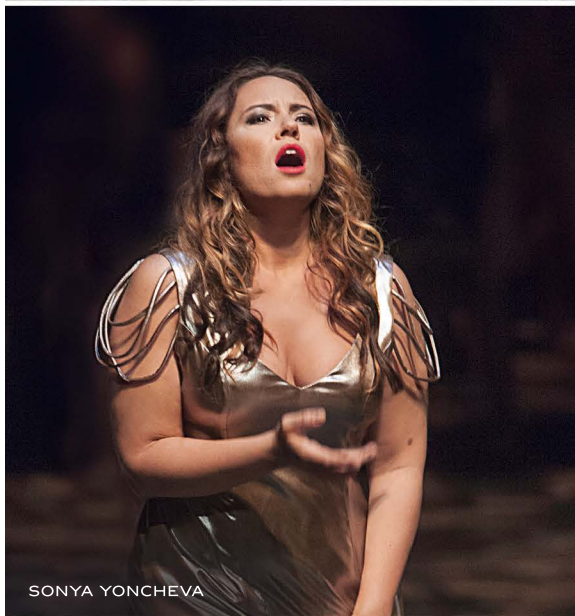
MERCEDES GLEITZE



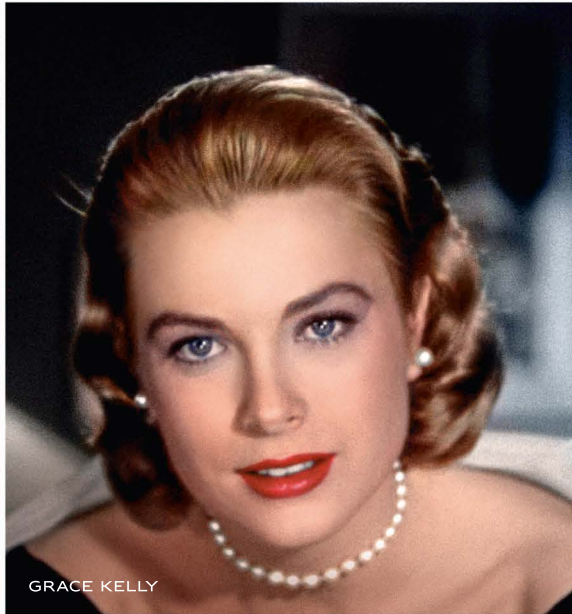
LINDSEY VONN



GARBIÑE MUGURUZA



SONYA YONCHEVA



GRACE KELLY



SYLVIA EARLE



LEXI THOMPSON



KHOUDIA TOURÉ



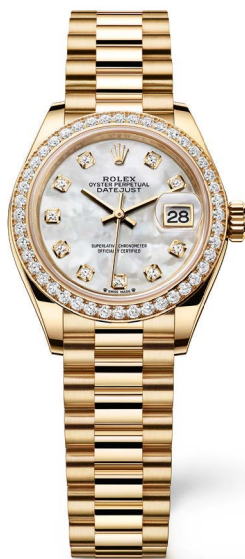
YUJA WANG



„KLASYK”?

„Klasyk zaprojektowany dla damy”. Tak niektórzy mówią o zegarku Oyster Perpetual Lady-Datejust. Może i mają rację. Od początku XX wieku zegarki Rolex zdobią kobiece nadgarstki. Zaprojektowane i wykonane z zachowaniem najwyższych standardów doskonałości, jak w przypadku wszystkich modeli, które przyczyniły się do stworzenia renomy naszej marki. Więc jeśli „klasyk” to coś, co ma swoje źródło w tradycji, jednocześnie łącząc elegancję z precyzją, wdzięk z odpornością i piękno z niezawodnością, to rzeczywiście jest to klasyk zaprojektowany dla damy. **Lady-Datejust.**

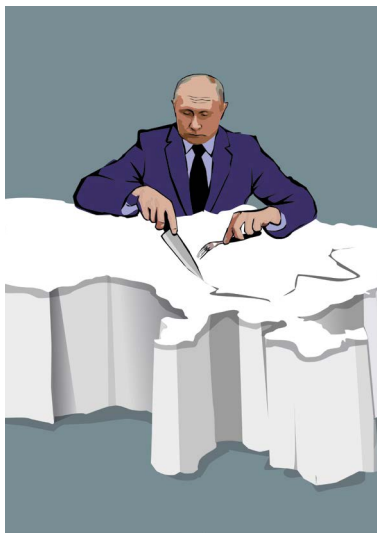
#Perpetual



OYSTER PERPETUAL
LADY-DATEJUST


ROLEX

[Kup książkę](#)



22

Car jest sam



52

Wyspa lordów



62

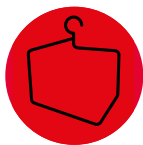
Czy potrafimy zmieniać pogodę?

Temat tygodnia

- 12 Violetta Krasnawska **Polacy coraz częściej kradną: co, jak i dlaczego**

Polityka

- 16 Cezary Michalski **Po co Tuszkowi aborcja**
19 Rafał Kalukin **Zdzisław Krasnodębski i Ryszard Legutko: mędracy PiS**



Rozmowa Polityki

- 22 Prof. **Konstantin Sonin**, rosyjski emigrant, o stosunku Rosjan do Putina i wojny

Społeczeństwo

- 26 Katarzyna Kaczorowska **Kto w Polsce czuje się Niemcem**
30 Marcin Piątek **Skąd się wzięła Iga Świątek**



- 33 Rozmowa z **Wojciechem Łęzakim** o tym, dlaczego ludziom odcieciewa się żyć i jak im pomóc
36 Dr **Paulina Sobiesiak-Penszko** o tym, jak prawica kręci na temat zmian klimatu

- 40 Agnieszka Sowa **Burmistrz słońce**

Rynek

- 44 Adam Grzeszak **PiS zapowiadał rewolucję 5G, a wyszło jak zawsze**
47 Cezary Kowanda **Komunikacja miejska się zwija**

Świat

- 52 Marek Ostrowski **WIELKA BRYTANIA Fenomen brytyjskiej arystokracji**
55 Piotr Łukasiewicz **UKRAINA Armia prawie natowska**
58 Katarzyna Tubylewicz **SZWECJA Jimmie Åkesson: kim jest lider szwedzkich nacjonalistów**
60 Piotr Podemski **WŁOCHY Giorgia Meloni: postfaszystka idzie po władzę**

Nauka/projektpulsar.pl

- 62 Andrzej Hołdys **Strzelając w chmury – kto i jak próbuje modyfikować pogodę**
65 Przemysław Ziemacki **Krótką historią krótkofalarstwa**
68 Agnieszka Krzemińska **Co zawdzięczamy osłom**

Historia

- 70 Dariusz Łukasiewicz **Moskwa 1812: miasto w ogniu**
73 Marcin Kołodziejczyk **Co się stało z karczewskimi Romami**

Kultura

- 80 Piotr Sarzyński **Jak zmieniła się polska satyra**
83 MEA PULPA **Kuby Wojewódzkiego**
84 Aneta Kyzioł **Christine Baranski: aktorka idealna**
88 Justyna Sobolewska **„Niewyczerpany żart” – legendarna powieść w słabym przekładzie**
90 KAWIARNIA LITERACKA **Mikołaj Łoziński**
91 Janusz Wróblewski **Święto kina w Gdyni: zaskoczenia, kontrowersje**
98 Kinga Strzelecka-Pilch **OGŁĄD I POGLĄD Lekcja Diany Spencer**



Na własne oczy

- 100 Marcin Piątek, fotografie Leszek Zych **Ludzie w puszczy**



Stałe rubryki

- 6 Mleczko i Mizerski
• 7 Przypisy • 8 Ludzie i wydarzenia
• 76 Afisz • 94 Agata Passent
• 95 Dziewit-Meller • 96 Hartman
• 97 Tym • 106 Polityka i obyczaj



Przywitaj Bali

Wycieczka objazdowo-wypoczynkowa na egzotyczną wyspę Bali.

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy do Denpasar. **Dz. 2** Przylot na Bali i przejazd do Candi Dasa. **Dz. 3** Candi Dasa. Zabytkowa wioska oraz pałac wodny Tirta Gangga. **Dz. 4** Candi Dasa - Munduk. **Dz. 5** Munduk. Wycieczka do Wodospadu Czerwonych Korali i wykład poświęcony darom ofiarnym. **Dz. 6** Munduk - Ubud. Gorące źródła Banjar. Blizniacze Jeziora, Świątynia Bogini Wody i lokalny targ w Bedugul. **Dz. 7** Ubud. Kurs gotowania. Czas wolny. **Dz. 8** Ubud. Zwiedzanie na własną rękę lub na rowerze (za dodatkową opłatą). **Dz. 9** Ubud - Sanur. Świątynia Tanah Lot. **Dz. 10-13** Wypoczynek w Sanur. **Dz. 14-15** Wykwaterowanie z hotelu. Wylot z Bali i przylot do Warszawy.

15 dni | Wyloty z Warszawy 12/04, 24/04, 19/07, 04/09 2023

od **7.498,-**



WYKŁAD
ONLINE



Hurtigruten

29/09/22 o godz. 17:00

Rejestracja na stronie
www.albatros.pl



Hurtigruten – rejs wzdłuż norweskich fiordów do Arktyki

Program wycieczki: **Dz. 1** Przelot Warszawa - Oslo. Zwiedzanie stolicy Norwegii. **Dz. 2** Przejazd pociągiem przez największy płaskowyż Europy Hardangervidda, następnie słynną kolej widokową Flåmsbanen oraz fantastyczny rejs po największym norweskim fiordzie Nærøysfjorden. **Dz. 3** Wizyta w Muzeum Ludowym Stalheim a następnie przejazd autobusem do Bergen. **Dz. 4** Bergen. Zwiedzanie miasta, po południu rozpoczęcie pielgrzymkowego w kraju. **Dz. 7** Bodø. Przekroczenie koła podbiegunowego i rejs po Lofotach wzdłuż majestatycznego fiordu Trollfjorden. **Dz. 8** Tromsø. Zwiedzanie miasta zwanego wrotami Arktyki, starówka, Katedra Arktyczna i Muzeum Polarne. **Dz. 9** Honningsvåg. Przyładek Północny Nordkapp - 71 stopień szerokości geograficznej północnej i rejs po Morzu Barentsa. **Dz. 10** Kirkenes. Powrót do Warszawy.

10 dni | Wylot z Warszawy 11/07 2023 | **15.998,-**

Nowy Rok w Rzymie

Powitaj Nowy Rok w wiecznym mieście – Rzymie. Poznaj jego największe atrakcje i daj się uwieść niepowtarzalnemu urokowi tego wspaniałego miasta.

Program wycieczki: **Dz. 1** Przelot z Warszawy do Rzymu. Spacer po Watykanie z przewodnikiem. Kolacja w hotelu. **Dz. 2** Zwiedzanie Rzymu pieszo z przewodnikiem. Ołtarz Pokoju, Schody Hiszpańskie, Fontanna Barcaccia i Fontanna di Trevi oraz Panteon, następnie czas wolny. **Dz. 3** Wycieczka do Castelli Romani, w programie wizyta w Castel Gandolfo i Frascati z lekkim obiadem w postaci włoskich przekąsek i wina (dodatkowo płatna). Wieczorem kolacja Sylwestrowa. **Dz. 4** Dzień wolny w Rzymie. Możliwość odwiedzenia Bazyliki św. Piotra lub podziwianie noworocznych skoków do Tybru z Ponte Cavour. **Dz. 5** Wylot z Rzymu do Warszawy.

5 dni | Wylot z Warszawy 29/12 2022 | **4.298,-**

Warszawa, ul. Marszałkowska 74 | Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107

Kod reklamy: PL37

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.



SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

Rząd daje w kanał

Zdaniem Jarosława Kaczyńskiego, jeśli Polska ma być silna, musi być niezależna. Najlepiej od wszystkich i wszystkiego, bo wszystko i wszyscy zagrażają jej istnieniu i jej suwerenności. Politycznym marzeniem Kaczyńskiego jest, aby suwerenna Polska była zależna wyłącznie od niego i jego partii. Najkrótszą drogą do uzyskania niezależności Polski są wielkie projekty rządu PiS, np. przekop Mierzei Wiślanej i budowa kanału do Elbląga. Dzięki kanałowi Polska i Elbląg uzyskają niezależność w dostępie do morza bez konieczności korzystania z kontrolowanej przez Rosję Cieśniny Piławskiej. Piśowscy planiści twierdzą, że kanał ma znaczenie nie tylko symboliczne i handlowe, ale również militarne, chociaż wielu ekspertów upiera się, że dla militarnego bezpieczeństwa Polski większy sens miałoby jego zasypanie. Budowę kanału z Bałtyku do Elbląga zakończono kilometr przed Elblągiem i uważam, że była to decyzja słuszną, bo uwolniła Elbląg od konieczności przyjmowania statków, które tą drogą mogłyby do niego dopłynąć. Decyzja rządu gwarantuje pełny brak dostępu z Bałtyku do Elbląga; nie ma żadnego zagrożenia, że jakieś obce statki przebiją się do portu w tym mieście. Trzeba powiedzieć, że Elbląg nie rozumie polityki rządu i z niejasnych powodów domaga się stworzenia statkom możliwości dopłynięcia do niego, co ma mu zapewnić dynamiczny



rozwój. Rząd PiS jest tym agresywnym żądaniom przeciwny; być może uważa, że nie ma potrzeby, aby niechętny rządowi Elbląg aż tak bardzo się rozwijał za pieniądze, które w końcu rząd wydał na przekop Mierzei z własnej kieszeni. Jeśli Elbląg chce się rozwijać, niech dokończy kanał za swoje. A jak nie ma kasy, niech odda port rządowi PiS, przynajmniej nie wpadnie on w obce, niemieckie ręce.

Rządzący deklarują, że nie ugną się przed agresywnymi roszczeniami Elbląga, który nawiasem mówiąc, nie jest jedynym polskim miastem wysuwającym wobec nich nierealne żądania. Inne duże miasta także próbują osłabić rząd, wyciągając od niego pieniądze na szpitale, szkoły, przedszkola i inne obiekty, które nie są rządowi do niczego potrzebne. Z powodu takich wydatków rząd ma coraz mniej pieniędzy, a duże miasta mają się coraz lepiej, co jest sprzeczne z polityką Zjednoczonej Prawicy. Rząd uważa, że o wiele bardziej opłacalne od wydawania milionów złotych na polskie miasta jest wydawanie ich na promocję rządu i premiera Morawieckiego. Zwłaszcza że obecna sytuacja rządu i premiera jest o wiele gorsza od sytuacji polskich miast, a nawet całej Polski. Nic dziwnego, że największym zmartwieniem premiera nie jest sytuacja Polski, ale jego własna dramatyczna sytuacja, na poprawę której trzeba szybko znaleźć jakieś pieniądze.

Starczy na tarcze?



Jerzy Baczynski

Otwarcie przekopu przez Mierzeję Wiślaną wyglądało dokładnie tak, jak się spodziewaliśmy. Były patetyczne przemowy, orkiestra, flagi, liczne nawiązania do sowieckiej inwazji na Polskę 17 września 1939 r., biskupi (z samym Sławojem Głódziem, dyscyplinarnie ukaranym przez Watykan), pozorowany rejs przez niedokończony tor itd. Nasuwało to nieodparte skojarzenia ze słynnymi peerelowskimi komediami – „Misiem” Barei i Tyma czy „Hydrozagadką”; internet zaroił się memami. Kanał, o czym pisaliśmy wielokrotnie, jest oczywistym absurdem ekologicznym i gospodarczym. Tam nie ma czego wozić, nie ma jak, bo płychny, nie ma dokąd, bo do Elbląga brak dostępu, nie ma czym ani po co. Obliczono, że nawet gdyby port w Elblągu znacznie rozbudować, a tory stale pogłębiać, kosztująca (na razie) ponad 2 mld zł inwestycja zwróci się za kilkadziesiąt lat. Przekop co najwyżej może się stać lokalną atrakcją turystyczną; dla wielu odwiedzających jako kuriozum. Żeby złagodzić oskarżenia o utopienie publicznych pieniędzy w propagandowej inwestycji, ostatnio władze podniosły argument o militarnym znaczeniu obiektu. Wojskowi zaraz to wyśmiali, bo jakiegokolwiek okręty (gdybyśmy je mieli) w wąskim kanale i na Zalewie Wiślanym stałyby się idealnym celem choćby dla ręcznego granatnika. Na razie kanał pozostaje więc przede wszystkim „symbolem naszego zwycięstwa nad Rosją”, jak ładnie wyraził to Andrzej Duda.

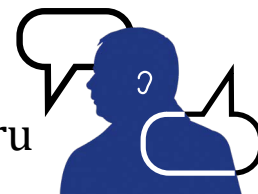
Powoływanie się przez PiS na kwestie bezpieczeństwa narodowego i suwerenności jest rutynowo powtarzanym chwytym, który ma ustawiać opozycję w roli wrogów polskiej niepodległości, niemieckiej i rosyjskiej zarazem agentury. Trudno to traktować poważnie, ale skutki tej militarystyki polityki są prawdziwe i kosztowne. Wciąż przypominamy, że wojna w Ukrainie stała się uzasadnieniem dla bezprecedensowych w naszej historii i jednych z najwyższych w świecie inwestycji wojskowych. W przyszłym roku MON ma wydać ok. 150 mld zł, niemal trzykrotnie więcej, niż zapisano w budżecie na ten rok. Minister Mariusz Błaszczak arbitralnie i seryjnie podpisuje kolejne gigantyczne kontrakty, budzące wśród niezależnych ekspertów mnóstwo wątpliwości i pytań. Nie wiadomo, jaka ma z tego powstać armia ani kiedy, kto będzie obsługiwał ten sprzęt i za ile, czy jest tu jakakolwiek doktryna obronna, poza ogólnym zamiarem zrobienia wrażenia. Kontrola tych wydatków – które obciążą następne rządy, a pewnie i pokolenia – jest utrudniona nie tylko tajemnicą wojskową, ale i finansową. Specjalny Fundusz Wsparcia Sił Zbrojnych umieszczono poza budżetem. Administruje nim państwowy Bank Gospodarstwa Krajowego, instytucja wykorzystywana – we współpracy z NBP skupującym obligacje BGK – do dostarczania rządowi ekstrapieniędzy. Tak, BGK to ten sam bank, który rozstał się po kraju kosztowne „ławki patriotyczne” w kształcie, tandetnie wykonanych z październikowej dykty, konturów Polski. Taki symbol?

Inwestycje firmowane przez rząd PiS na ogół nie prowadzą do żadnego użytecznego finału, spełniają się w zapowiedziach oraz „wstępnie” ponoszonych wydatkach. Na tym tle kanał

narodowy – kilometr przekopu realizowany przez pięć lat – i tak jest szczytem skuteczności. Już nawet nie chce się przypominać słynnego planu Morawieckiego, tych wszystkich promów, drożów, elektrycznych aut, lokomotyw, 100 tys. mieszkań – i w ogóle solennych obietnic, że inwestycje w Polsce sięgną 25 proc. PKB (po ośmiu latach rządów PiS spadły do 16 proc.). A odbudowa zamków króla Kazimierza, co obojętnie obiecał Jarosław Kaczyński? A sztandarowa inwestycja tej ekipy, czyli Centralny Port Komunikacyjny? Wielki terminal, z promieniście dochodzącymi kolejowymi „szprychami”, obliczony na 40 mln pasażerów – w sam raz tyle, żeby wszyscy Polacy mogli wylecieć z kraju, gdyby mieli dokąd. Uzasadnienia ekonomiczne są podobne do tych, które towarzyszyły kopaniu Mierzei, czyli niewiarygodne i naciągane. Na szczęście dla następców sam proces inwestycyjny CPK przypomina anegdotę o dwóch ślimakach: „Dobrze, że idziemy tak powoli – mówi jeden. Ale dlaczego się cieszysz? – pyta drugi. – Bo idziemy w złą stronę”.

Inwestycje, które jeszcze jakoś w Polsce idą (np. drogi czy elementy infrastruktury), są zwykle związane z funduszami i procedurami europejskimi. Dlatego tak bolesne jest faktyczne odrzucenie przez rząd PiS 36 mld euro z KPO – przypieczętowane konfrontacyjną wobec Unii decyzją prezydenta Dudy o powołaniu tzw. neosędziów do Izby Odpowiedzialności Zawodowej SN. Pieniądze z KPO miały pójść właśnie na takie inwestycje, których najbardziej nam dziś trzeba: na transformację energetyczną, cyfryzację, ochronę klimatu, ekologię, edukację, zdrowie – nie na kolejne piramidy ku czci władzy. W roku przedwyborczym PiS ma jednak inne priorytety. Europejski Janusz Lewandowski trafnie określił to jako zamianę pieniędzy inwestycyjnych na polityczne. Dostępne środki mają iść przede wszystkim na – zauważalne dla wyborców – dotacje i dopłaty. Głównym instrumentem tej „polityki gospodarczej” stały się więc rozmaite tarcze. Po wartej 200 mld zł tzw. tarczy antycovidowej rząd zdążył już ogłosić tarczę antyinflacyjną, zwaną też antyputinowską, tarczę węglową, kredytową, odrzańską, pograniczną, samorządową. W ubiegłym tygodniu proklamowano tarczę solidarnościową. Pod tą podniosłą nazwą kryje się częściowe zamrożenie wzrostu cen energii elektrycznej, co już wcześniej wprowadziło wiele krajów unijnych. Koszt ok. 30 mld zł. Tego samego dnia Sejm przedłużył do końca roku działanie tarczy antyinflacyjnej, czyli obniżył VAT na żywność. W sumie tylko w tym roku pod tarcze pójdzie ze 100 mld zł. To podnosi realny deficyt finansów publicznych do ok. 200 mld, trzykrotnie powyżej planu.

Jak mówią ekonomiści, rosnące koszty obsługi tego gigadługu „zjadają” w budżecie miejsce na jakiegokolwiek nowe wydatki, zwłaszcza rozwojowe. PiS podejmuje taką oto polityczną grę: nie będzie dusił inflacji, choć mógłby np. obniżyć ceny energii, redukując nadzwyczajne zyski Orlenu, PGNiG i innych państwowych spółek, czy wdrożyć surowy plan oszczędnościowy. Zamiast tego zamierza uzynanowi i wybiórczo refinansować skutki drożyzny, zwłaszcza swojemu elektoratowi. Propaganda ustawia to tak, że po jednej stronie mamy złą inflację (której winni są Putin, Niemcy, Tusk i samorządy), a po drugiej stronie dobry rząd, który chroni i daje. I da jeszcze więcej: dodatkowe emerytury, 20-procentowe podwyżki płac minimalnych, waloryzacje, kolejne tarcze. W ten sposób inflacja ma być przetwarzana na kapitał polityczny. Jeśli mimo to PiS przegra wybory, zostawi następcom jałową ziemię: dług, deficyt, chaos energetyczny, stagnację i inflację oraz dodatkowo mnóstwo obietnic złożonych wyborcom. Jeśli PiS wygra, będzie więcej tego samego: stara propaganda plus nowe długi. Ta władza nie tylko zawłaszcza publiczne pieniądze, jest także złodziejem naszej przyszłości i czasu. Obrazek z okładki bardzo tu pasuje.



Siatkówka w archikatedrze – scenka z pisowskiego dworu

Tę historię opowiedziało dwóch polityków PiS i nie ma powodu im nie wierzyć, bo nikt by chyba tego nie wymyślił. 10 września wieczorem, jak co miesiąc, odbyła się w archikatedrze warszawskiej msza w intencji ofiar katastrofy smoleńskiej. Miesięcznice od dawna stwarzają okazję nie tylko do przeżyć duchowych. Politycy PiS nie raz wspominali, jakie boje staczali ich koledzy i koleżanki, by znaleźć się w pierwszym szeregu, gdzieś obok prezesa. Nie jest tajemnicą, że także w taki sposób można było sobie wychodzić dobre miejsce na liście wyborczej.

Ten mechanizm działa zresztą nie tylko w trakcie miesięcznic; rywalizacja o zajęcie krzeseł w pierwszych rzędach na debacie z udziałem Jarosława Kaczyńskiego na Forum Ekonomicznym zaczęła się na dobre dwie godziny przed dyskusją.

Również 10 września wśród wiernych na smoleńskiej mszy była większość czołówki

PiS: Kaczyński, Mateusz Morawiecki, Joachim Brudziński, Piotr Gliński, a także Jacek Kurski. Po mszy grupa VIP-ów przeszła do zakrystii, gdzie Kurski szukał okazji do rozmowy w cztery oczy z prezesem PiS. Nie udało się. Kaczyński ignorował prośby zdymisjonowanego parę dni wcześniej prezesa TVP; porozmawiał natomiast z Morawieckim. Pisowski dwór, od lat bacznie obserwujący zachowanie panującego, wywiódł z tego, że Kurski jest w niełasce, a Morawiecki nie ma się czego obawiać. Chwilowo oczywiście, bo na dworze sytuacja jest zawsze dynamiczna.

Potem, wciąż w zakrystii archikatedry, zrobiło się już całkiem wesoło. Trwała zacięta końcówka meczu półfinałowego mistrzostw świata w siatkówce Polska-Brazylia. Europeiseł Ryszard Czarnecki, znany z tego, że zawsze wie, gdzie wypada być i co zrobić, zaczął z komórki relacjonować Kaczyńskiemu,

premierowi i reszcie prominentów punkt po punkcie wynik tiebreaka. Kurski chciał go przebić i na swoim telefonie włączył transmisję meczu. Transmisja była jednak nadawana z kilkunastosekundowym opóźnieniem. Czarnecki podawał więc wynik na żywo, a dopiero potem punkt można było obejrzeć na ekranie Kurskiego. Ten w końcu się zirytował i zarzucił europosłowi, że psuje emocje. W pewnym momencie Kurski, chcąc zapewnić sobie informacyjny monopol, wyrwał nawet Czarneckiemu telefon.

Historia zakończyła się szczęśliwie. Polacy wygrali, a Czarnecki odzyskał komórkę.

I tylko Kurski mógł być trochę smutny, ale on akurat wie, że okres niełaski prezesa – jeśli delikwentowi nie puszczą nerwy i się np. nie obrazi – nie trwa wiecznie. (WBS)

PS Życie – a ściślej Jarosław Kaczyński – zdążyło już dopisać pointę do tej historii. Według Radia ZET Jacek Kurski zostanie ministrem cyfryzacji.

Tusk antyniemiecki

Przewodniczący PO zaszachował prezesa Kaczyńskiego: wytrącił z ręki pałkę, którą PiS od lat młotkuje Donalda Tuska. Bo trudno być „für Deutschland” (ulubiona fraza funkcjonariuszy TVP), kiedy tak stanowczo i mocno wytyka się Niemcom niedostateczne zaangażowanie w wojnę w Ukrainie, a także upomina o... wojenne reparacje. A tym właśnie Tusk zaskoczył w minionym tygodniu obóz władzy.

Rządzącym wydawało się, że mają monopol na krytykę Niemiec, a temat odszkodowań będzie lejtmotywem nowego sezonu politycznego. Tymi „bilionami”, które według wycieńczeń PiS winni są nam Niemcy, prezes próbował odwrócić uwagę od wszechobecnej drożyzny i braku pieniędzy z KPO. Na papierze wszystko się zgadzało, wszak sondaże pokazywały, że temat reparacji jest wydajny politycznie – współpracująca z braćmi Karnowskimi pracownia Social Changes wyliczyła, że żądania wypłaty odszkodowań popiera 64 proc. Polaków. To dawało nadzieję na odzyskanie paru punktów poparcia. Zakładano też, że opozycja swoim zwyczajem będzie się miotać; przekaz nie będzie jednoznaczny, można więc będzie atakować oponentów, że oto chodzą na pasku Niemiec i prowadzą antypolską politykę.

I tu Tusk pokrzyżował PiS-owi szyki. Nie tylko podłączył się pod wezwanie do zadośćuczynienia wojennym stratom, ale i przeliczył prezesa PiS. Bo oto KO przygotowała własny projekt uchwały ws. reparacji – poszerzony o roszczenia wobec Rosji. Jakby tego było mało, Tusk na niemieckiej ziemi zaatakował Niemców. „Jeśli poczucie winy i odpowiedzialności za drugą wojnę ma dziś Niemców do czegoś zobowiązywać, to przede wszystkim do jednoznacznego i pełnego zaangażowania się po stronie Ukrainy w walce z agresorem. I do poważnego i uczciwego podejścia w kwestii zadośćuczynienia stratom narodom, które zapłaciły największą cenę za szaleństwo nazizmu” – mówił w czwartek w Poczdamie. Okazją do wystąpienia była uroczystość wręczenia nagrody M100 Media Award przyznanej narodowi ukraińskiemu – Tusk na prośbę Wołodymyra Kliczki wygłaszał laudację. W swojej przemowie

podkreślał: „Ukraina (...) ma szansę wygrać tę wojnę, ale wymaga to zdecydowanie większego wsparcia ze strony Europy, a w szczególności największych i najbogatszych państw, takich jak Niemcy. I nie chodzi tu tylko o wsparcie symboliczne, o gorące słowa, nagrody i wyróżnienia, ale o broń, o amunicję, o samoloty, czołgi. Nie ma żadnego powodu, aby w pomoc Ukrainie takie państwa jak Niemcy, Francja czy Włochy angażowały się mniej niż USA, Polska czy państwa bałtyckie”.

Politykom obozu władzy, którym przecież bliska jest tego typu retoryka, pochwały Tuska nie przeszłyby przez gardło. Część z nich przy wsparciu TVP kolportowała więc fake newsa o tym, że obecny na uroczystości kanclerz Scholz „w obecności Tuska grozi Polsce i straszy rewizją granic”. To już było za dużo nawet dla korespondenta TVP w Berlinie Cezarego Gmyza: „Jak jestem krytyczny wobec polityki Olafa Scholza, to jednak muszę stwierdzić, że nie groził on wczoraj w Poczdamie (sic!) zmianą granic. Ktoś nie zrozumiał ani znaczenia, ani kontekstu tej wypowiedzi i rozpętał burzę” – pisał na Twitterze.

Politycy PiS wystraszyli się, że Tusk sięgnął po kartę, którą dotychczas to oni grali. Ale nie dlatego, że boją się przepływu elektoratu – ten przy silnej polaryzacji nie jest duży. Problem obozu władzy leży gdzie indziej: to rozczarowani wyborcy, którzy mogą nie pójść do wyborów. Tusk, który „mówi językiem PiS”, może paradoksalnie podtrzymywać ich demotywację. (Platformersi nie ukrywają, że w wyborczym starciu kluczowe będzie: maksymalne zmotywowanie swojego elektoratu i zdemotywowanie wyborców przeciwnika). Z drugiej strony czytelne i mocne deklaracje są dobrze odbierane we własnym środowisku.

Tuskowi nie można jednak zarzucać kierowania się wyłącznie polityczną kalkulacją. Ma świadomość „dziejowej konfrontacji”, w której bierzemy udział, i jej konsekwencji. Jak sam siebie określa, jest zagorzałym antysymetrystą, także w kwestii wojny w Ukrainie. Bo: „Dawno nie było konfliktu tak czarno-białego, w którym tak wyraźnie widać granicę między złem a dobrem”.

MALWINA DZIEDZIC



Kup książkę

Szczepienia po nowemu

Drugą dawkę przypominającą szczepionki przeciwko Covid-19, czyli tzw. drugi booster, mogą już przyjmować wszyscy powyżej 12. roku życia. Dostępne są też w Polsce nowe zaktualizowane wersje obu preparatów z mRNA, ukierunkowane na omikrona SARS-CoV-2. Według zapowiedzi Ministerstwa Zdrowia do końca września otrzymamy ich **4 mln**. Akurat kilka dni temu obaj wytwórcy – Moderna i Pfizer – otrzymali dla swoich szczepionek pełną rejestrację, co wytrąca przeciwnikom argument, że musiały być do tej pory niewystarczająco przebadane, skoro dopuszczono je do stosowania warunkowo.

Z nowych preparatów nie będą mogły skorzystać osoby, które do tej pory nie przyjęły dwóch pierwszych dawek (to **wciąż ok. 40 proc.** społeczeństwa), gdyż cykl szczepień należy rozpocząć wersją podstawową, pierwszej generacji, która zawiera nieco większą ilość uodparniającego antygenu. Jak zapewnia dr Paweł Grzesiowski, ekspert Naczelnej Rady Lekarskiej ds. pandemii, skuteczność w zapobieganiu ciężkiemu przebiegowi covid w przypadku wszystkich preparatów jest podobna. Jeśli zaś chodzi o ochronę przed zachorowaniem na najpowszechniej występujące teraz wersje omikrona, to unowocześnione szczepionki mają nad



starymi przewagą kilkuprocentową i dlatego warto się nimi doszczepiać. Jest tylko jeden warunek: od poprzedniego szczepienia muszą minąć co najmniej 3 miesiące. A jeśli ktoś przechorował ostatnio covid, to w zależności od ciężkości infekcji powinien odłożyć przyjęcie boostera o miesiąc (jeśli przechodził chorobę lekko), dwa miesiące (średni ciężkość), a nawet trzy (jeśli nie obojętne było powikłań). Wtedy już zapewne będzie można liczyć na jeszcze nowszą wersję wakuiny, bo do puli preparatów wkrótce dołączyłyby się wycołowane w podwarianty omikrona BA.4/BA.5, które od kilku miesięcy dominują w Europie.

Atymczasem ostatnie dni przynoszą ponowny wzrost liczby zakażeń. Oficjalne dane mówią o ok. 6 tys. przypadków dziennie, choć realnie może być ich kilkakrotnie więcej, **nawet 30–50 tys. każdego dnia**. Czy jednak przełoży się to na wzrost zainteresowania szczepieniami przypominającymi? Trzecią dawkę przyjęło do tej pory raptem **36 proc. Polaków**, można więc przypuszczać, że na czwartą zgłosi się jeszcze mniej osób. Spośród ponad 5 mln seniorów oraz osób ze zmniejszoną odpornością, które już od początku lata mogły się doszczepiać drugą dawką, skorzystało z tego jedynie 1,5 mln. Najwyraźniej omikron – przy którym covid nieco złagodniał – nie robi już na nas większego wrażenia. A już na pewno nie na tych, którzy nie mieli okazji na własnej skórze przekonać się, jak może być męczący i mocno dawać się we znaki. (PAW)

T Y D Z I E Ń W P O L I T Y C E

Taniec Macierewicza

Jarosław Kuźniar

Diennikarz, podróżnik, twórca platformy podkastowej Voice House.

Niezależnie od tego, co stało się potem, każdy z nas pamięta, co robił rano 10 kwietnia 2010 r. Podobnie jak Amerykanie nie wyrzucą z pamięci emocji związanych z 11 września. Wiedzą, co czuli i gdzie byli, kiedy samoloty wbijały się w wieże WTC. Pierwszą i drugą historię opowiadałem wam jako dziennikarz. Kiedy nie dowierzałem głosnikom radiowym i ekranom telewizorów, ja próbowałem nazywać rzeczy, na które w depeszach agencji brakowało słów. Smoleńsk to symbol polskiego bałaganu, chojractwa, procedur na sznurkach, chorego ego. Żadnej religii, żadnego mesjanizmu. A jednak znalazł się człowiek, któremu partia pozwoliła na założenie Kościoła Smoleńskiego. Miał państwowy budżet, narzędzia propagandy, zgodę szefa państwa i mógł zaszaleć. W tym przypadku to nie jest zbieżność słów. To czyste szaleństwo moment kulminacji ma już za sobą, ale dopóki PiS ma władzę fizyczną i mentalną nad sporą częścią kraju, Smoleńsk wciąż będzie narzędziem do zapalania emocji.

Reporter TVN24 Piotr Świerczek udowodnił w swoim materiale, że podkomisja smoleńska rządzona przez Antoniego Macierewicza ukryła amerykański raport obalający tezę o zamachu. Sama go zamówiła, zapłaciła za niego 8 mln zł, ale Macierewicz nie pokazał wszystkich wniosków. Zwłaszcza tych, które nie były mu na rękę. Wykluczały zamach, wskazywały zwykłą katastrofę. Podkomisja opublikowała swój raport w kwietniu tego roku, ale dalej żyje i wydaje publiczne pieniądze. W sumie przez ponad sześć lat zabawa Macierewicza w zamach, którego nie było, kosztowała nas wszystkich 30 mln zł. Dobrze,



że choć to udało się ustalić, bo przez lata wydatki komisji były zasłanianie tajemnicą.

Państwo w państwie trwa i trwać ma. Kaczyński pozwala Macierewiczowi się tlić, bo nigdy nie wiadomo, do czego ten może się przydać. A Rosja to lubi. Przypadek pana Antoniego jest ciekawym eksperymentem Jarosława Kaczyńskiego. Mamy w partii człowieka, który jest uwielbiany przez część elektoratu, nie możemy zatem się go pozbyć, choćby nie wiem co. Chronimy więc jego i jego zabawki, i wyciągamy, kiedy służą naszemu interesowi. Jak długo jeszcze?

Miałem spore obawy, zabierając się za ten felieton. Wiem, że dla wielu polskich widzów zawsze będę tym, od którego dowiedzieli się o tym tragicznym wypadku. Sam odreagowywałem to długo. Pierwszy raz rozplakałem się po miesiącu, zrzucając z siebie emocje wypadku i pracy przy jego opisywaniu. Kiedy więc zapytałem użytkowników Twittera, z czym dziś im się kojarzy słowo „Smoleńsk”, w jednej chwili dostałem mnóstwo odpowiedzi: „z obrzydliwym tańcem na trumnach” (Aga), „z kłamstwem i manipulacją” (AnnaS), „z lekceważeniem zasad i przekonaniem o tym, że wiemy wszystko lepiej” (CezaryK), „z ohydą niepotrzebnych ekshumacji. Z lekceważeniem prawdy, by kłamstwa móc używać jak wytrychu. Z czymś użytecznym politycznie, czego można w nieskończoność używać do przykrywania błędów, afer, niekompetencji” (Kriss), „z cynizmem władzy oraz pogardą dla śmierci ofiar i cierpienia ich rodzin” (Monika), „z kłamstwem, które podzieliło Polskę ostatecznie” (Magdalena).

To własnie efekt pracy Macierewicza i wspierających go polityków PiS. Trudno dziś wyobrazić sobie instytucję państwa, która mogłaby rozliczyć Macierewicza z jego szaleństw. Jedyne, co zostaje, to apel: ciszej nad tym Antonim.



Groby pod Iziuem

W ponurej historii rosyjskich porządków na okupowanych terenach Ukrainy pojawił się nowy rozdział. Pod Iziuem, odbitym ponad tydzień temu z rąk agresorów, znaleziono masowe groby, a w nich przynajmniej 450 ciał.



Zacęły się ekshumacje, władze podają przerażające liczby: wśród wyjmowanych ciał przeważają cywile, a wśród cywili kobiety. Zwłoki noszą ślady tortur. Powtarzają się sceny z Buczy i Irpienia pod Kijowem, gdzie w podobnych mogiłach znaleziono kilkaset osób. W polskiej pamięci zbiorowej obrazu te nieuchronnie przywołują Katyń. Koszmar polega na tym, że takie miejsca znajdowane są praktycznie wszędzie, gdzie przez dłuższy czas byli Rosjanie. Piętno „ruskiego miru”, jakie zostawiają, to katownie w piwnicach, ofiary śledztw i zabójstw, masowe mogiły i kampania zaprzeczania, fałszowania rzeczywistości, realizowana

przez kremlowską propagandę i internetowych trolli. Ale ukraińskie władze zadbały o to, by dowody zbrodni pokazać światu. Na miejscu są ekipy prasowe i telewizyjne, dziennikarze wyjeżdżają w szoku. Wyrazy oburzenia i przerażenia płynące z Zachodu na razie nie przekładają się na kroki prawne, ale Iziuem stanie się po Buczy i Mariupolu kolejnym dowodem rosyjskich zbrodni, do rozliczenia.

Zbrodnie na cywilach to nie tylko blizny po okupacji, ale też codziennie zadawane rany. Ataki rakietowe na infrastrukturę zapewniającą prąd, ciepło i wodę są odpowiedzią Rosji na udaną kontrofensywę pod Charkowem, a w telewizyjnej propagandzie bywają nazywane nową strategią, punktem zwrotnym w kampanii przeciw Ukrainie. Przerwana tama na rzece Ingulec w Krzywym Rogu, uszkodzone elektrownie w głębi kraju. Im zimniej i ciemniej, tym bardziej dotkliwie, choć na razie ukraińskie służby dokonują cudów sprawności w przywracaniu dostaw energii. Igraniem z ogniem na skalę katastrofy są ostrzały linii energetycznych, powodujące konieczność wyłączania bloków zaporoskiej elektrowni jądrowej. Siłownia, będąca źródłem jednej trzeciej ukraińskiego prądu, sama pożera go na wielką skalę – potrzebuje stałego zasilania do chłodzenia i podtrzymywania procesów fizycznych. Ostatnio musiała wytrzymać tydzień bez energii z zewnątrz.

Gorzej idzie Rosji z powstrzymaniem kontrofensywy Ukraińców. Z Iziu idą dalej na wschód, północnym brzegiem Dońca, pod tyman. Wolniej, ale systematycznie. Jak to robił już kilka razy, żołnierzy na froncie odwiedził prezydent **Wołodymyr Zełenski**. Medale, gratulacje, uśmiechy – Ukraina wróciła. Na zdjęciach uwagę zwraca jednak wiek żołnierzy. Przeważają 40–50-latkowie, mężczyźni ewidentnie powołani z rezerwy, ojcowie i dziadkowie młodzieży tworzącej pierwszoliniowe jednostki wojsk operacyjnych i obrony terytorialnej. Prawda o wojnie jest taka, że o ile młodzież idzie na front chętnie i w pierwszym rzucie, to ostateczne zwycięstwo – o ile następuje – należy do ich rodziców.

MAREK ŚWIERCZYŃSKI



Pogrzeb Elżbiety II, wielkie widowisko żałobne, według prastarego rytuału i z silnym piętnem współczesnych emocji, przechodzi do annałów, jak całe jej ponad 70-letnie panowanie. Od czwartku do poniedziałkowego poranka, stojąc dzień i noc w dziesięciogodzinnej kolejce, pożegnały ją setki tysięcy rodaków. W uroczystościach pogrzebowych w Opactwie Westminsterskim, jeszcze raz oddając niedziszczą rangę zmarłej, uczestniczyło 500 zagranicznych dygnitarzy, czterdziestka koronowanych głów, z cesarzem Japonii Naruhito. Zamiast wyliczać obecnych prezydentów i szefów rządów, łatwiej jest sporządzić listę państw niezaproszonych: Rosja, Białoruś, Syria, Mianma, Afganistan, Wenezuela (Koreę Płn. reprezentował ambasador). Światowy zasięg transmisji objął 4,1 mld widzów, co dało zmarłej królowej kolejny globalny rekord. Elżbieta II spoczęła na zamku w Windsorze, u boku zmarłego przed rokiem księcia Filipa. Skończyła się epoka elżbietańska, rozpoczęła karolińska, a Karol III budzi na początku drogi tyle obaw, co nadziei. God Save the King!

REKLAMA

Trzeszczy w próżni

Seria despektów spotkała Władimira Putina na szczycie Szanghajskiej Organizacji Współpracy w Samarkandzie. Musiał czekać i udawać, że przegląda notatki przed dwustronnymi spotkaniami z prezydentami Turcji, Azerbejdżanu, Indii i Kirgistanu. W czasach sprzed Ukrainy to raczej Putin słynął z podobnych gier. Przywódcy państw najbliższych serwowali mu i inne uszczypliwości. Xi Jinping między wierszami krytykował za lekkomyślność, Putin przyznał, że rozumie chińskie obawy i troski. Narendra Modi z Indii – które jako kraj korzystają z niskich cen rosyjskich paliw – mówił, że to nie są dobre czasy na wszczynanie wojen. Także Kazachstan wykorzystał moment – i wizytę Xi – na zaznaczenie zwiększającego się strategicznego dystansu do Moskwy.

Putin jest rozkojarzony, w przestrzeni poradzieckiej pojawia się próżnia, co sprzyja wznowianiu przewlekłych konfliktów. Rozsypało się porozumienie Armenii i Azerbejdżanu wynegocjowane przez Rosjan w 2020 r. W walkach między 12 a 14 września zginęło ponad 200 osób, wystąpiło niebezpieczeństwo wojny na dużą skalę, bo tym razem Azerbejdżanowi, który pogwałcił międzynarodowo uznane granice armeńskie, miałoby chodzić nie tylko o sporny Górski Karabach, ale też o wykrojenie korytarza do Nachiczewania, czyli eksklawy odciętej od Azerbejdżanu przez obszar prorosyjskiej Armenii.

Ta nie wysłała wysokiego przedstawiciela do Erywania, pojawiła się tam za to Nancy Pelosi, przewodnicząca amerykańskiej Izby Reprezentantów. Zaoferowała wsparcie i przypisała winę Azerbejdżanowi. Rosja ma bazę w Armenii, jej wojsko pełni rolę sił pokojowych w Karabachu i prowadzi Organizacji Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym – posowieckiemu odpowiednikowi NATO – której Armenia jest członkiem. Rosja jednak nie ma dość siły i zręczności, by obronić Armenię i nie zrazić Azerbejdżanu. Armeński premier Nikol Paszynin wezwał sprzymierzeńców i nikt się nie ruszył.

OUBZ nie przydało się też w konflikcie granicznym między innymi członkami, Kirgistanem i Tadżykistanem, ostrzeliwującymi się m.in. artylerią raketową. Rosja, która w obu krajach ma swoje bazy wojskowe, teraz przewidziane potrzebą ukraińską, mogła tylko wezwać do deeskalacji i złożyć propozycję podzielenia się „bogatymi doświadczeniami w zakresie wyznaczania granic”. Oferta pozostała bez odzewu.

Z kolei w Gruzji, obwieszanej w geście solidarności z Ukrainą niebiesko-żółtymi flagami, lider rządzącego ugrupowania rzucił pomysł referendum, w którym obywatele mieliby dać zgodę na otwarcie drugiego frontu przeciw Rosji, tym razem w celu odbicia zajętych przez nią Abchazji i Osetii Płd., stanowiących jedną piątą Gruzji. Iraki Kobachidze wyjaśniał, że zażartował, ale okoliczności zmieniły się na tyle, że reszta świata potraktowała jego żart znacznie poważniej.

VIVA MUSIC PREZENTUJE



THE SHOW A TRIBUTE TO ABBA

- 12.10.22 ★ WROCŁAW ORBITA
- 13.10.22 ★ ZABRZE DMIT
- 14.10.22 ★ POZNAŃ SALA ZIEMI
- 16.10.22 ★ KRAKÓW ICE
- 17.10.22 ★ BYDGOSZCZ IMMOBILE ŁUCZNICZKA
- 18.10.22 ★ GDYNIA ARENA
- 19.10.22 ★ KOSZALIN HWS
- 20.10.22 ★ SZCZECIN NETTO ARENA
- 21.10.22 ★ WARSZAWA ARENA URSYNÓW



THE LEGEND OF THE BEE GEES

- 20.11.2022 Szczecin Netto Arena
- 21.11.2022 Gdynia Arena
- 23.11.2022 Opole Stegu
- 24.11.2022 Wrocław Orbita
- 25.11.2022 Zabrze DMIT
- 26.11.2022 Warszawa Arena Ursynów
- 27.11.2022 Poznań Sala Ziemi
- 28.11.2022 Łódź Wytwórnia

Luis Bravo's

FOREVER TANGO



- 28.11.2022 LUBLIN GLOBUS
- 29.11.2022 KRAKÓW CK ICE
- 30.11.2022 WROCŁAW ORBITA
- 01.12.2022 POZNAŃ SALA ZIEMI
- 02.12.2022 ZABRZE DMIT
- 03.12.2022 WARSZAWA ARENA URSYNÓW
- 04.12.2022 ŁÓDŹ WYTWÓRNIĄ
- 05.12.2022 GDYNIA ARENA

BILETY.VIVAMUSIC.PL

I W NAJLEPSZYCH BILETERIACH